

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedmiana kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 98.

Bochum, sobota, 25 sierpnia 1894.

Rok 4.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uciecie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemiezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Trudno odgadnąć,

czy „Orędownik“ sam wychowuje ludzi przewrotnych, czy też ma to nieszczęście, że pod jego skrzydła chronią się wszyscy ludzie podejrzani. Prawdą jest, że w Westfalii, kto tylko za życie niemoralne lub za niesumienne gospodarowanie funduszami towarzystw utraci urząd prezesa w towarzystwie, staje się od razu bardzo gorliwym orędownikowcem. Nawet pewien jegomość, który przed rokiem drapnął z Kilonii skradzszy około 200 marek zebranych na kościół, wypłynął w Westfalii jako gorliwy zwolennik „Orędownika“ i pism pokrewnych. Że tak jest, nie dziwimy się, bo „Orędownik“ bez krytyki drukuje największe kłamstwa i daje ludziom, którzy za różne sprawy wykluczeni zostali z towarzystw, możność przedstawienia się w aureoli męczenników sprawy narodowej. Jest więc „Orędownik“ niejako pralnią chemiczną, w której każdy bankrut moralny zbrukaną swą sławę oczyścić może. Bardzo to wygodne dla owych bankrutów moralnych, ale „Orędownikowi“ sławy nie przynosi a sprawie ludu bardzo szkodzi. Nie wychodzi to też polskości w Westfalii na korzyść, że między jej obrońców wiskają się ludzie skalani, bo to daje germanizatorom skuteczną broń w rękę. Powinni więc ci Rodacy, których znamy jako mniej lub więcej stanowczych przeciwników „Wiarusa Polskiego“ ale zarazem jako ludzi uczciwych, działających z szczerego przekonania a nie dla osobistych względów, jednym słowem ludzie, z którymi łączyć i liczyć się można, ci wszyscy powinni przyjrzeć się bliżej niektórym swym przyjaciółom politycznym, zbadać ich niedaleką przeszłość i skłonić ich do naprawienia złego — lub odepchnąć, bo ludzie uczciwi, łącząc się z ludźmi zbrudzonymi, sami tracą na sławie.

Ci sami uczciwi ludzie powinni też informować gazety poznańskie i prostować fałszy, jakie im przesyłają ludzie przewrotni. „Orędownik“ w ostatnim czasie zamieścił już drugą korespondencję, skłamaną od początku do końca. Pierwsza nie do nas się odnosi, więc ją pomijamy.

W drugiej korespondencji mowa o założeniu „Związku Polaków“. Odnośny ustęp przytaczamy w całości, aby zarówno przyjaciele, jak przeciwnicy „Związku“, którzy byli przy jego założeniu, mogli się przekonać, jak daleko posuwa się bezcelność u niektórych ludzi. Prosimy posłuchać:

„W niedzielę dnia 12 bm. — pisze korespondent „Orędownika“ — odbyło się w Bochum zebranie, w celu założenia Związku Polaków na obczyźnie. Jako uczestnik powyższej wymienionego zebrania donoszę szan. Red. o przebiegu tegoż. Przewodniczył mu gorący zwolennik „Wiarusa Pol.“ (To niby ma być zarzut. Red.) p. Żynda, który odczytał ustawy (Nie prawda, bo czytał ustawy pan Piłowski. Czy korespondent spał? Red.) mającego się

założyć Związku, poczem p. Piłowski oświadczył z góry, iż uczestnicy chcący brać udział w dyskusji nad powyższymi ustawami powinni wprzód wpisać się na członków, poczem zaraz pp. redaktorzy „Wiarusa Polskiego“ wpisowe odbierać rozpoczęli. (To jest bezcelne kłamstwo, bo redaktorzy jeszcze na żadnym zebraniu pieniędzy nie zbierali a i na zebraniu „Związku“ zbierali składki pp. Żynda i Piłowski, jako członkowie ścisłego komitetu. Redaktor p. Brejski, choć również był członkiem tegoż komitetu, pieniędzy nie odbierał. Red.) Na członków wpisało się około 40, na sali zaś było obecnych przeszło 70 osób. (I to kłamstwo, bo od razu członków wpisało się do „Związku“ więcej, niż 70, a przecież wielu obecnych trzymało się na uboczu. Red.)

„Następnie p. Brejski stawia wniosek o zmianę § 11, dotyczącego wykluczenia członków, naturalnie na korzyść swego stronnictwa. (Co za niedorzeczność! Przecież w statucie zastrzeżono, że wszelkie spory partyjne są ze „Związku“ wykluczone a dodatek wprowadzono tylko w interesie „Związku“. Przeciwnicy „Wiarusa Pol.“ powinni byli zapisać się licznie do „Związku“, a gdyby byli uzyskali większość, mogli ustawy ułożyć i zarząd wybrać według swej myśli. Red.) ...na co p. Wilkowski powstaje i wnosi także o zmianę § 11, ażeby Rada nadzorcza nie była kompetentna do wykluczania członków. Na to ze strony Wiarusowców powstało oburzenie na p. Wilkowskiego, razem i z naszej strony nastąpiło zaprotestowanie przeciw takiemu zachowaniu się Wiarusowców. (Rzeczywiście panowie W. i ich współnicy nie mają miru wśród Rodaków, jak się o tem przekonaliśmy na wszystkich zgromadzeniach i zabawach z ostatnich czasów. Redaktorowie „Wiarusa Pol.“ czynili starania, aby tę niechęć złagodzić, ale bez skutku, albo raczej z tym skutkiem, że niektórzy szczerzy przyjaciele „Wiarusa Pol.“ przeciw nam szemrać zaczynają, jakobyśmy ich zdradzali, a my tylko pragniemy położyć koniec nieszczęsnej niezgodzie, nad którą mocno ubolewamy. Widząc jednakowoż, że sąd naszych przyjaciół o stronie przeciwnej był trafniejszy niż przypuszczaliśmy, umywamy od wszystkiego ręce. Niech nasi przeciwnicy robią, co im się podoba. „Związek“ stanął na dobrych podstawach i rozwijać się będzie spokojnie. Red.) Nie wiele to pomogło, ponieważ nasi nie chcą 50 fen. naprzód płacić, do głosu nie byli przypuszczeni a na ogólne protesty z naszej strony wcale komitet nie zważał i dyskusję nad powyższą sprawą zamknęto. (Protest tych, którzy nie przystąpili do „Związku“ nie mógł mieć najmniejszego znaczenia a zamknięcie dyskusji ze względu na krótkość czasu, uchwalifa uprawniona do tego większość zapisanych do Związku członków. Red.)

Potem prosił p. J. Brejski o jednogłośnie przyjęcie ustaw. Naturalnie, iż prosba p. B. została uwzględniona, ponieważ tylko członkowie przez podniesienie kart legitymacyjnych byli uprawnieni do głosowania. Zarazem nastąpił obór prezydium i rady nadzorczej znów przez podniesienie kart. (Czy korespondent słyszał, żeby w jakim towarzystwie ustawy uchwalali i zarząd wybierali nieczłonkowie? Ten brak sensu wszelkiego przypomina nam żywo sławetną, później odwoływaną korespondencję „Postępu“ z Eickla. Red.)

„Zaznaczyć trzeba, iż przy obrze prezydium, jako i rady nadzorczej, kilku się od tego zaszczytu wymawiało, ale p. J. Brejski potrafił ich swą wymową pozyskać tak, że urząd przyjęli. (Świadczy to, że owi panowie zdawali sobie sprawę z obowiązków, jakie na siebie biorą a nie rządzą się wyłącznie ambicją, jak inni ludzie. Zachęceni jednakże, urząd przyjęli, co świadczy dobrze o ich duchu poświęcenia. Red.)

„Zebranie to nie zrobiło na nas dobrego wrażenia dla tego, że **jak „Wiarus“ naprzód zapowiedział**, tak też żądano z góry 50 fen. tj. rocznej składki, zanim w ogóle oddano ustawy pod obrady. Najprzód więc musiał każdy zostać członkiem, a potem dopiero mógł radzić nad Związkiem. (A niektórzy ludzie woleliby gadać w nieskończoność tak, żeby ani ustaw nie uchwalono ani zarządu nie wybrano a potem poszliby sobie, śmiejąc się z komitetu, gdyby był tak nie mądry i pozwolił radzić nad „Związkiem“ tym, którzy jego założeniu przeszkodzić chcieli. Red.) Nie pojmujemy, po co p. Brejski tak tę rzecz urządził, bo choć się z nim w wielu rzeczach nie godzimy i „Wiarus“ ciągle nas obraża, (Kogo? Gdzie? Jak? Nożycze? Red.) to jednak mógł wysłuchać nasze życzenia i zdania, a kto wie, może nie jeden z nas byłby do Związku przystąpił. (Według ustaw mogą do Związku należeć tylko ludzie uczciwi a kto kłamie, tak jak korespondent, nie ma prawa do miana uczciwego człowieka, zaś p. Brejski nie decydował, tylko członkowie. Red.)

„Stało się inaczej, a „Wiarus“ przekonał się na zebraniu, że przyjaciele jego nie są bardzo liczni. (Przeciwnie, przekonał się ponownie, że przeciwnicy „Wiarusa Pol.“ są bezsilni i niczego przeprowadzić nie potrafią, choć wszyscy jak jeden mąż staną do walki. Red.) Jeżeli tak miało być, to nie należało żądać 50 fen. naprzód, ale zaprosić tylko samych przyjaciół „Wiarusa“ a wtedy my nie byliśmy zjeżdżali z dalekich stron do Bochum, tracąc niepotrzebnie pieniądze na kolej.“

Na tem kończy korespondent swoje sprawozdanie o założeniu „Związku“, przy którym asystował jako niemy świadek, ponieważ nie chciał zapisać się na członka „Związku“ i płacić składki wynoszącej tylko 50 fen. Gniew korespondenta uzna chyba każdy za zupełnie bezpodstawny, boć przecież korespondent sam wyżej pisał, iż naprzód ogłoszono, że tylko ci Polacy będą mogli radzić nad „Związkiem“, którzy z góry zapłacą składkę na rok bieżący. Nie chcąc płacić składki, powinien był korespondent siedzieć w domu.

Ale wiemy dobrze, co ci panowie zamierzali. Otóż, odkomenderowawszy wszystkie swoje siły na zebranie, myśleli, iż uda im się uzyskać większość i dotąd postępowanie i rachuby ich były zupełnie prawne i uczciwe. Gdy przepadła nadzieja uzyskania większości, powstał zamiar przeciągnięcia rozpraw, aby „Związek“ nie mógł się ukonstytuować. Burzę zapowiadano z góry, a że się to nie udało i „Związek“ założony został, ztąd złość i wylew żółci. Tak zwykle czynią ci, u których pycha wszystkim rządzi, i którzy tylko o własnym wyniesieniu myślą. Przyjaźni samolubnych pyszałków nie pożądamy a i „Związek“ bez podobnych żywiołów kwitnąć i rozwijać się może.

Redakcja „Orędownika“ dodaje do westfalskiej korespondencji różne uwagi. Między innymi pisze:

„Zamięszanie, jakie wywołał ks. dr. Liss nie tak prędko się ułoży. Po Związku wiele sobie nie obiecujemy, ile że „Wiarus“ będzie się trzymał praktyki przez ks. dr. Lissa wprowadzonej.“

Tak utrzymuje „Orędownik“. My zaś stwierdzamy, że zamięszanie w Westfalii wywołuje od dawna tylko „Orędownik“ i jego klientela. I teraz nie byłoby zamięszania, gdyby „Orędownik“ traktował sprawy mniej powierchownie i stronniczo. Uwidział sobie „Orędownik“, że chodzi o zlewanie towarzystw (kościelnych, bo prawie tylko takie istnieją w Westfalii) w jeden związek. Nuż tedy dzwonić na trwogę i przestrzegać swoich nielicznych zwolenników. Napomniany przez nas, opamiętał się „Orędownik“ i począł śpiewać na inną nutę, ale czytelnicy jego otrzymali odnośny numer zbyt późno i zrobili głupstwo, z którego i „Orędownik“ widocznie nie bardzo zadowolony. Gdyby „Orędownik“ był przeczytał uważnie, co pisaliśmy o zebraniach, jakie odbyły się w Bochum na dwa tygodnie przed założeniem „Związku“, nie byłby się skompromitował, bo przecież pisaliśmy wyraźnie, że chodzi o zjednoczenie Rodaków, a **nie towarzystw**.

Co do praktyki, jakiej trzyma się redakcja „Wiarusa Polskiego“, to zasługuje ona chyba na zarzut, iż jest zbyt bezstronna i chciałyby pogodzić poróżnione żywioły. Jeżeli to się nie udaje, to winien po części „Orędownik“, po części brak bezinteresowności u ludzi. Tam, gdzie nienawiść osobista więcej znaczy, niż sprawa publiczna, tam mógłby i anioł z nieba zstąpić, a niczy nie poradził. Żywioły polskie w Westfalii podobne są co do swej jakości do amerykańskich, z tą różnicą, że nasi Rodacy w Ameryce mają własne kościoły i szkoły, a więc kłócą się tylko pomiędzy sobą, a tymczasem w Westfalii nie trudno spotkać Polaka, który łasi się Niemcom, aby mu pomagali dusić polskich braci. Tych, którzy pierwsi się tak poniżyli, niech „Orędownik“ znów poszuka w szeregach swych przyjaciół. Zresztą on sam podobnym praktykom udzielił niejako uroczy-

stej swojej aprobaty. Kto pamięta słynne zejście w Gelsenkirchen, przyzna nam niezawodnie rację.

Wysuwa też „Orędownik“ ciągle naprzód osoby, zamiast trzymać się rzeczy, wmawia ludziom wielkość, o jakiej sami nie marzyli, wbija ich w pychę, przez którą nad innych się wynoszą i zjad zamięszanie. Teraz powinien „Orędownik“ zacząć pisać z innego tonu, powinien tłumaczyć ludziom, że można mieć tę i ową zasługę, a jeszcze nie można mieć prawa do pomiatania innymi. Nie oszczędza „Orędownik“ kierowników „Tow. Czyteln. Ludowych“, nie oszczędzał takich ludzi, jak p. M. Jackowski, Patron Kótek rolniczych i ks. Wawrzyński, Patron Spółek Zarobkowych, choć im zasług odmówić nie śmie, i ze swego stanowiska postępuje sprawiedliwie. Niechże tedy „Orędownik“ i swym przyjaciołom, którym już tyle napochlebiał, powie czasem prawdę, a odda im przyjacielską usługę.

Nasza polityka polega na tem, iż staramy się wciągnąć jak najszersze koła Rodaków do życia publicznego, bo wiemy, że każda budowa pewniej stoi, im szersza jest podstawa, na której się ona opiera, a zaś każde wojsko tem pewniejsze może być zwycięstwa, im więcej ma ludzi zdolnych objąć w danym razie komendę naczelną, lub poszczególnych oddziałów. Mówimy prawdę wszystkim, a nie pochlebiamy nikomu.

Po „Związku“ nie spodziewa się „Orędownik“ wiele, a my powiadamy, że „Związek“ jeszcze przed swem założeniem oddał Rodakom znakomitą przysługę, bo przekonał germanizatorów, że Polacy mogą się zorganizować poza sferą ich wpływu. Dopiero po ogłoszeniu, że powstać ma „Związek“, zaczęto — wiemy to na pewno — zajmować się ważną dla Rodaków kwestyą i znalazł się nad wszelkie spodziewanie sposób jej rozwiązania. Nie będzie my się wcale dziwili, jeżeli do walki ze „Związkiem“, a zarazem z „Wiarusem Polskim“ staną **nowe** czynniki. Walki tej nie obawiamy się, bo wszystko do niej przygotowane jak najlepiej. Nie zabraknie nam też w danym razie pomocy innych gazet polskich.

Helmstedt. Dnia 12 sierpnia br. odbyło się główne posiedzenie Tow. św. Barbary,

na którym się blisko 50 członków zebrało. Przewodniczący p. Bunikowski utworzył posiedzenie staropolskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, potem zaśpiewano pieśń: „U drzwi Twoich“. Następnie przeczytał sekretarz Ewangelię i protokół z przeszłego posiedzenia.

Dochodu miało Towarzystwo 534 marek 40 fen., a rozchodu 509 marek 75 fen., pozostało nam w kasie 25 marek 35 fen. Biblioteka posiada 85 książek. Potem przeczytano z gazety opis z drugiej rocznicy Tow. w Magdeburgu i obradowano o naszej zabawie na Mięsopesty i naszej drugiej rocznicy na Zielone Świątki. Wybrano też kolektora i chorążych dla odnogi „Braterstwa“ w Helmstedt, oraz radzono o braniu udziału w uroczystości Tow. w Velpke. Na rewizorów kasy wybrani Andrzej Musiał i Jan Owsiany. Uchwalono też sprawić dla członków stósowne czapki. Na końcu zaśpiewano pieśń: „Matko niebieskiego Pana“, a przewodniczący zachęcał członków, aby się liczniej zgromadzili na posiedzenia. Posiedzenie zamknął pan przewodniczący o godzinie 4 po południu.

Tow. św. Barbary w Helmstedt.

J. Bunikowski, L. Łakomski,
prezes. sekretarz.

Ziemię polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Błędowo. W niedzielę po południu spadł z wieży kościoła w Błędowie dzwon, ważący półtora centnara, na podłogę kościoła. Na szczęście wierni już byli wyszli z domu Bożego, tak iż nikt nie został zraniony.

Frombork. Ksiądz kapelan Lilienweiss z Zyborka przeniesiony jako kuratus do Gódpapia, a ks. kapelan Boehm z Bisztyńka jako drugi kapelan do Zyborka. Ks. lic. Grunau, który dla studyów bawił dotąd we Wrocławiu, ustanowiony kapelanem w Freudenberg.

Wieś Cielezyn w powiecie świeckim przechrzczone po niemiecku na Friedrichsdank.

Kartuzy. Najwyższym rozporządzeniem odłączono w powiecie kartuzkim miejscowości Stare Grzybno, Górne Grzybno, Melgrową górę, Sarnowo, Pieczyńska, Ucisk i Sośniak do

wiedał zawsze krótko: „Nie wiem.“ Yombi znowu patrzył mi zawsze w oczy z miną szyderczą i odzywał się: „Bidny muzin śle mówić po flancuzku, on nie lozumi pytanie. Co pan kce wiedzić, śpitać massa Temin.“

— Dobrze, dobrze! El-Temin umie dobierać ludzi.

Tego samego wieczora, po długiej naradzie, do której doktor przy końcu dopiero przywołany został, oznaczono termin wyjazdu. Sam nawet El-Temin, po najgłębszym zbadaniu wszelkich okoliczności, nie miał nic nowego do rozkazania, żadnej nowej ostrożności do zalecenia. Barhet mówił płynnie po arabsku i prowadził spory nad ustępami Koranu, jak marabut; zapisał się nawet do sekty aisauów w czasie podróży swojej do pustyni Suzy... El-Temin doskonale rozumiał pospolite narzecza karawan. Co się doktora tyczy, to miło słuchać było, jak z Joaquinem rozmawiał po arabsku i trzema czy czterema dyalektami Sahary, które rozumiano aż do Timbaktu. Posiadał on do języków zdolności tak niesłychane, że od pół roku już przeszło, mógł iść bezkarnie między Berberów, Szelloków czy Amagirów, Arabów czy Maurów, a kiedy się przebrał w ich odzież narodową, każdy brał go za ziomka swego... Niger, którym miał się odbyć powrót, został wysondowany na sto mil przeszło, powyżej Yauri; jedynie tylko para deszczów zmusiła „Iwonę“ do powrotu na morze, ale M'Tuaré, kapitan, i Yombi mogli doprowadzić galiotę, która przy pełnym ładunku nie brała więcej nad siedm stóp wody, aż pod samo Timbaktu... Wszystko więc gotowem było, i sam rozsądek nakazywał, skoro raz już zdecydowano się na podróż, żeby nie odwlekać już dłużej. M'Tuaré i Yombi, wezwani tego wieczora na naradę, powtórzyli oświadczenia swoje, opierając je na tym fakcie, że widzieli statki przybywające z Timbaktu, które pogłębiały się w wodzie tyleż, co „Iwonna“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tajemnice Afryki.

(Ciąg dalszy.)

Biblioteka doktora i salon zamienity się w istne muzeum, gdzie spotkać było można wypchane w swych postawach naturalnych wszystkie zwierzęta miejscowe, od lwa, niedźwiedzia, hyeny, szakala, lisa, dzika i nosorożca, którego zabił w prowincyi Suzie w towarzystwie strzelców berberyjskich, przebywając z nimi przez pięć miesięcy — aż do antylop, jeleni, małp i strusiów Sahary.

Kameleony, węże i wogóle gady i płazy były tu w rozmaitych gatunkach, obok bocianów, rozmaitych szcudlaków i ptaków drapieżnych, w które Marokko obfituje.

— Niestety! biedny mój Joaquinie — odezwał się pewnego poranku doktor, który z miną zamyśloną robił przegląd swych skarbów — niezadługo trzeba nam będzie opuścić to wszystko...

— Co Ekscelecyja mówi? — odpowiedział tonem zdziwionym poczciwy Kastyleczyk, którego doktor nie mógł nigdy oduczyć od używania tytułów podobnie szumnych. — Czy zamysłasz pan opuścić Tanger?... może chcesz wrócić do Francji? Nie sądź pan, abym miał pozostać tutaj; potomek Barbosów jest jak bluszcz — pragnie umierać tam, gdzie się przywiązał.

— Jak to, poszedłbyś za mną, Joaquinie?

— Na koniec świata.

— A gdyby w towarzystwie moim śmierć cię niechybna czekała?

— Nazwałbym się nader szczęśliwym, gdybym dni moje zakończył w oczach waszej Ekscelecyji, stanowiąc dla niego może puklerz z piersi mojej... — wydekłamał stary Kastyleczyk owym melodramatycznym tonem, który u Hiszpanów przynajmniej nie wyłącza rzeczowistego męstwa.

Doktor uśmiechnął się.

— Och, rozumiem co to znaczy — odezwał się Joaquin; — pan przypominasz sobie hamduszów i moją ucieczkę z pola walki...

Ale co pan chcesz? Było to nad siły moje. Zdawało mi się, że już czuję zęby tych fanatyków w ciele mojem... Br!... jeszcze dreszcze mnie biorą. Być zjedzonym przez lwa — rozumiem, boć to rzemiosło jego — i gdyby koniecznie była tego potrzeba... ale być zjedzonym przez podobnych sobie!

— Nie masz się co obawiać ani jednego, ani drugiego... cieszy mnie tylko, że mogę liczyć na ciebie.

— Czy znowu przebrać się inamy za koczujących Arabów i przebiegać Ued-Nun, Tafilet lub Atlas?

— Nie wiem!

— Czy wierzy mi Ekscelecyja, że ryzykujemy niesłychanie, udając Maurów wśród tego bydła?... Gdyby nas odkryto, mianowicie kiedy idziemy do meczetów odmawiać modlitwy, rozszarpanoby nas w kawały; szczęściem, że dotąd odgrywalismy naszą rolę tak doskonale, że miano nas zawsze za muzulmanów.

— Niezadługo dowiesz się czegoś nowego, Joaquinie, nie sądź bowiem, żebyśmy długo pozostali w Tangerze.

— Pójdę wszędzie, gdzie się panu podoba.

— Powiedz mi, Joaquinie, czy przypominasz sobie ową rozmowę, jaką mieliśmy z sobą po przybyciu mojem. o tajemniczem postępowaniu mieszkańców domu Kwadratowego?

— Jak najdoskonalej.

— Czyś niczego odtąd nie zauważył?

— Nic szczególnego, bo wszystko, co mogłoby się wydawać szczególnem gdzieindziej, tu zawsze było zasadą ogólną.

— Czy M'Kunié i Yombi nigdy nie wyrwali się w obecności twojej z czemś dotyczącem projektów ich panów — czy nie wspominali ci o zamierzonej dalekiej podróży?

— Nigdy.

— Jednem słowem, nigdy nie zwierzyli ci się z niczem?

— Nigdy... Ze dwadzieścia razy, kiedy po miesięcznej lub dwumiesięcznej nieobecności obu murzynów, bądź samych, bądź z panami, pytałem ich, z kąd wracają — M'Kunié odpo-

dworskiego okręgu fiskalnego, do którego należały. Z wymienionych miejscowości utworzy się na mocy tegoż samego rozporządzenia nowa gmina pod nazwiskiem „Gribno“ (Grzybno).

Pasym. W tutejszem jeziorze utopił się przy kąpaniu 19-letni syn rybaka Kosińskiego. Chciał on pewnemu żołnierzowi pokazać, jak umie pływać. W zeszłym tygodniu utopił się także przy kąpaniu 12-letni syn wyrobnika Neudza z Michałków.

Ojcowie rodzin polskich w powiecie grudziądzkim, jak i w innych powiatach Zachodnich Prus, zbierają podpisy pod petycyę do władzy duchownej, z prośbą o wstawienie się u ministra oświaty, aby pozwolił dzieciom polskim uczyć się religii po polsku. To gniewa widocznie „Geselligera“, bo powiada, że rodzice są na to obojętni, a jeżeli podpisują liczenie te petycyę, to dla tego, że duchowieństwo popiera tę prośbę.

Rodzice mają przecież prawo żądać nauki religii w polskim języku, a jeżeli duchowieństwo popiera tę prośbę, to ono wie czemu; księża widzą zdziczenie młodzieży, mają przy przysposabianiu dzieci do Sakramentów Pokuty świętej niezmiernie trudności i na to mieliby być obojętnymi!

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Zdrowie JW. ks. Biskupa dr. Likowskiego, jak się z radością dowiadujemy, tak znacznie się polepszyło, że dostojny pacjent już wychodzi na przechadzki i w końcu tego miesiąca ma zamiar z Zakopanego wrócić do Poznania.

Germanizacya. Gminy Konary i Baszkowo w powiecie inowrocławskim połączone w jedną gminę wiejską, której nadano wiele charakterystyczną nazwę. — Ostwehr.(!)

Położone w pow. witkowskim gminy wiejskie Polanowo i Studziniec połączone w jeden obwód gminny pod nazwą „Polanowo“.

Zmiana nazwiska. Restaurator Ernest Pankratz z Bydgoszczy otrzymał pozwolenie na zmianę nazwiska swego na Taborski.

Inowrocław. W sprawie spadku po Kautzu, dziedzicu Kobelnicy, piszą do gazet niemieckich, że ojciec Kautza postanowił w testamentie, iż gdyby jego syn umarł bez potomstwa, w takim razie ma majątek wrócić do rodziny Kautzów. Na mocy tego postanowienia czynią Kautzowie odpowiednie kroki, aby objąć tę sukcesyę.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

Pawłowice. Przew. ks. Kryska, nowo-wyswięcony misjonarz, przybył do nas, aby odprawić pierwszą mszę św. Na tak wielką uroczystość zebrało się mnóstwo ludzi, aby otrzymać błogosławieństwo od swego ziomka, przewielebnego ks. Kryski, wielce ukochanego w tutejszej parafii, a do kościoła nie mogli się pomieścić zgromadzeni wierni. Dnia 16 bm., nastąpiło wzruszające pożegnanie, gdzie niejedna iza zaświeciła w oczach żegnającego liczne łzy.

Boździeń. Zeszłego tygodnia przybył tudotąd robotnik K. z Polski i zmarł po ledwo kilkogodzinnej chorobie. Zakład zdrowotny uniwersytetu Wrocławskiego oświadczył w tych dniach, że w przestanych mu wydzielinach chorego znajdują się zarodki cholery. Oby nas Pan Bóg przed tem straszliwym choróbskiem zachować raczył.

Wielki Chelm. Nowowysięcony ks. Czajka został jako kapelan do Wielkiego Chelmu przeniesiony.

W Goczałkowicach splonęła zeszłego tygodnia stodoła wdowy Kaczuby i dom zamieszkały przez dwie familie robocze. Biedacy ponieśli przy tem bardzo wielką szkodę, gdyż budynki nie były zabezpieczone.

Racibórz. Bociany gromadzą się już na wiece, — gotując się do odlotu. Zapowiedz to wczesnej jesieni.

Katowice. Robotnik Chlebek został na stacyi kolejowej „Kunigundaweiche“, gdy przechodził przez szyny kolejowe, przez pociąg przejechany. Obydwie nogi zostały mu urwane.

Opole. Wiadomo, że przedostatnie wybory do sejmu pruskiego, po których to wybór pana majora Szmuli został unieważniony, odbywały się z wielką zaciętością. Osobliwie z przeciwnej nam strony nie obyło się bez nieuzasadnionych zaczepk i obraźliwych zajęć,

które kilka procesów za sobą pociągnęły. W zeszły piątek odbył się przed tutejszą izbą karną w drugiej instancyi proces przeciwko dr. Schmidtowi z Kup. Oskarżony wyrażał się swego czasu w Budkowicach w karczmie w lekceważący sposób o ludzie polskim, a o redaktorze „Gazety Opolskiej“ powiedział, że został wyrzucony z sali wyborczej (co było fałszem i już dla tego rzeczą niemożliwą, że redaktor wcale w sali nie był). Dla tego też redaktor zaskarżył p. dr. Sch. Sąd ławniczy w Kupach uwolnił oskarżonego od winy, uniewinniając go tem, że nie znając redaktora „Gaz. Op.“ osobiście, nie miał tej świadomości, iż pana K. obraża. Pan K. założył przeciwko temu wyrokowi apelacyę do sądu w Opolu, który p. dr. Schmidta skazał na 10 marek kary albo dzień więzienia, na odwołanie obraży w tutejszym „Kreisblacie“ i na pokrycie wszystkich kosztów, wynikłych z procesu w pierwszej i w drugiej instancyi.

*** Z dalszych dzielnic Polski.**

Z Warszawy piszą do „Dz. Poznańskiego“ pod dniem 15 bm.: „Onegdaj opuściła nasze miasto część osób, skazanych za manifestacyę z dnia 17-go kwietnia br. na drodze administracyjnej, na kilkoletnie przesiedlenie do odleglejszych gubernii Rosyi. Pomiedzy innymi wyjechała do gubernii kurskiej znana literatka p. Cecylia Walewska. Krąży tu pogłoska, że z okazji zaślubin następcy tronu, nastąpi ułaskawienie wszystkich osób, które brały udział w manifestacyi przed domem Kilińskiego“.

Z różnych stron.

Bochum. We czwartek dnia 30 sierpnia odprawi się w tutejszym kościele św. Józefa poraz pierwszy Nieustanna Adoracya. Początek o godz. 6-tej z rana, koniec zaś w piątek o godz. 6-tej rano.

Annen. Na cesze „Wiendalsbank“ został okaleczony górnik Hagenkötter.

Camen. Na cesze „Monopol“ porwał wózek robotnika Fechnera i niebezpiecznie go pokaleczył.

Obercastrop. Wojciech Marciniak został okaleczony na cesze „Erin“.

„Berliner Tagebl.“ donosi, że krawiec Dowe, który to wynalazł pancierz, został w Mannheim raniony w czasie próby.

Berlin. „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie sekretarza stanu p. Stephana, podług którego wolno od 1 stycznia 1895 roku zapisywać na poczcie wszystkie gazety i pisma na drugi lub trzeci kwartał, o ile naturalnie wydawcy na to się zgodzą. Dotychczas korzystały z tego ułatwienia tylko często wychodzące pisma polityczne i anonsowe.

Ważne dla rekrutów i ich rodzin! Ze względu na bliski już pobór tegorocznych rekrutów zwracamy uwagę na następujący przepis prawa wojskowego. Jeżeli w chwili, w której rekrut ma się stawić do wojska, toczy się przeciwko niemu jaka sprawa karna w sądzie, to powinnością jego jest donieść o tem władzy wojskowej, a więc feldfelowi okręgowemu. Ci rekruci nie zostaną rychlej ściągnięci dopóki owa sprawa karna nie zostanie rozstrzygnięta. Gdyby który z rekrutów sprawę taką zataił, zostanie w chwili, gdy się władza wojskowa o tem dowie, z wojska wydalonny, bez względu na to, jak długo służył. Potem atoli gdy się sprawa w sądzie rozstrzygnie, władza takiego rekruta na nowo powoła do służby, lecz mu poprzedniej służby, chociażby ona nawet cały rok już trwała, wcale nie policzy. Tak więc każdy rekrut, któryby sprawę taką zataił, łatwo kilka miesięcy albo rok dłużej służyć by musiał.

Amsterdam, 21 sierpnia. Zachorowała tu znów 1 osoba na cholere, umarły 2. W ogóle zachorowało tu na cholere osób 36, z których 15 umarło. Z Maastrichtu donoszą o 2 nowych wypadkach cholery.

Humor amerykański. „The World“ opowiada następującą anegdotę:

„Lord Rosse, jeden z najznakomitszych naszych inżynierów-mechaników, przechadzając się po okolicy, natrafił na pewną fabrykę, mającą motor parowy. Wstępuje więc do fabryki i prosi o pozwolenie zwiedzenia maszyny parowej. Naraz wzrusza ramionami i wyciągając zegarek z kieszeni, poczyną przyglądać

się bacznie, już to maszynie, już zegarkowi! Trwa to dość długą chwilę, aż wreszcie niecierpliwie miejscowego maszynistę.

— No, co tu tak dziwnego — rzekł on, zbliżywszy się do obserwatora — co tu się panu nie podoba?

— Owszem — odpowiedział lord Rosse — mnie się tu właśnie podoba; czekam tylko, jak prędko maszyna wyleci w powietrze.

— W powietrze! Czyś pan szalony?

— Wcale nie! Ale jeśli jeszcze choć 10 minut maszyna ta popracuje z odkręconą śrubą, wyleci z pewnością w powietrze.

Maszynista przygląda się wskazanej śrubie, błędnie i rozkazuje maszynę zatrzymać.

— Ależ, do diabła! — odzywa się następnie do przybysza — dla czegoś pan już pierwszej ust nie otworzył?

— Well! — odpowiada Rosse — dla czego? Bo widzi pan, ja jeszcze nigdy nie widziałem maszyny, wylatującej w powietrze...

Mówiąc to, kłania się i odchodzi zadowolony.

Ostatnie wiadomości.

Racibórz. Donoszą z Raciborza, że projektowana wycieczka Górnoślązaków na wystawę lwowską nie odbędzie się.

Lwów. Zjazd kupców i przemysłowców polskich uchwalił dążyć do zawierania ścisłych stósunków handlowo-przemysłowych między Galicyą i Poznańskiem. Jako miejsce przyszłorocznego zjazdu wyznaczone Poznań.

Kraków. Radzca sądowy Białkowski z Sokala, który w piątek bez przewodnika udał się na szczyt Gewonta, nie powrócił dotychczas. Wielkie poszukiwania dotychczas bezowocne.

Fulda, 23 sierpnia. Konferencya Biskupów została zamknięta wczoraj o godz. 7 wieczorem, nabożeństwem u grobu św. Bonifacego.

Rzym. Ojciec św. przyjmował onegdaj z powodu uroczystości św. Joachima 16 kardynałów, oraz wielu biskupów i prałatów, z którymi rozmawiał między innymi o pomysłnem wrazeniu ostatniej encykliki na Wschodzie, o kongregacyi de propaganda fide, o reformie śpiewu liturgicznego i kaznodziejstwa. W sprawie ostatniej kazał Papież rozdzielić pomiędzy obecnych memoryał. Zdrowie Leona XIII jest wyborne.

Wiedeń. Krąży tu pogłoska, że Milan, były król serbski, ma znów objąć rządy jako król. Prawdopodobnie jest z tą sprawą w związku ostatnia kryzys ministerjalna. Pasicz ma być zwolennikiem Milana.

Na wrzesień

placi się za

„Wiarusa Polskiego“

wraz z „Nauką“ („Posłańcem“) i „Zwierciadłem“

tylko 50 fen.

a z odnoszeniem do domu przez listowego 60 fen.

Do zapisywania najlepiej użyć formularza, zamieszczonego na 3-ciej stronie „Wiar. Pol.“. Kto już „Wiarusa Pol.“ posiada, niech formularz wręczy znajomemu lub przyjacielowi i zachęca go do zapisania „Wiarusa Polskiego“.

Odciać i oddać na poczcie lub listowemu, załączając 60 fen. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na wrzesień.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für September und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfg. erhalten zu haben bescheinigt.

Nowe

plaszczki od deszczu

polecają w wielkim
wyborze
**Bracia
Alsberg,
Wattenscheid.**

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid

daje do wiadomości wszystkim członkom, którzy chcą wziąć udział w pielgrzymce do Neviges, iż winni się stawić w niedzielę 26 sierpnia po obiedzie punktualnie o 1/4 godziny do śpiewu, ponieważ będziemy mieli derygenta. Zgromadzenie Tow. odbędzie się o godzinie piątej. O liczny udział uprasza **Piotr Sztul**, przewodniczący.

Towarzystwo polsko-katol. św. Walentego w Hoerde wychodzi w niedzielę 26 t. m. o godzinie pierwszej po południu do Barop na uroczystość Tow. św. Jana Nepomucena. O pół pierwszej powinni się wszyscy członkowie stawić w czapkach i oznakach, gdyż Tow. będzie odfotografowane. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Józefa w Horst nad Emscher podaje swym członkom i wszystkim Rodakom do wiadomości, iż w niedzielę 26-gosierpnia przybędzie Wielebny Ojciec Wilhelm i odprawi nam nabożeństwo z kazaniem o godzinie wpół do 5-tej po południu. O jak najliczniejszy udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 26-go b. m. wyjeżdżamy do Gerresheim o godzinie 2-giej po południu. Również uwiadomiamy, iż w niedzielę dnia 2-go września bierzemy udział w uroczystości, a członkowie stawić się winni o godz. 11 1/4 w południe na sali p. Spennes. W obydwóch uroczystościach członkowie winni się stawić w oznakach i czapkach towarzyskich. O jak najliczniejszy udział upraszamy. **Zarząd.**

Z powinszowaniem Imienin Panu Ludwikowi Kubiacykowi.

Szczere życzenia składamy Tobie * Spiewacy „Lutni“ Koła polskiego. * Godnych Imienin Twojej osobie, * Winszując szczęścia tak pomyślnego, * By Bóg Cię w zdrowiu raczył zachować, * Byś nam i nadal mógł przewodniczyć, * A my Cię zawsze będziemy szanować. * Twemi postępy się pragniemy szczyścić.

Teraz mu toast wzniesim panowie. * Niechże nasz puhar krąży dokoła, * Bo dziś na jego pijemy zdrowie. * W kole niech zabrmi piosnka wesola, * Niech żyje nam * Nasz derygent śpiewaków koła * „Lutni“ w Gelsenkirchen.

Piękne ubrania

i elegancko leżące
spodnie wojskowe
podług miary
dostarcza najtaniej

M. Fromm

Bochum, Obere Marktstr. 14.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Portrety Kościuszki

pieszo i na koniu, oraz inne obrazy narodowe bez ram po 50 fen. z przes. 75 fen., w pięknych ramach po 3 marki, z przesyłką 4 marki, dalej niż 10 mil 4,25 mr. Medale i t. d. sprowadzać można za naszym pośrednictwem po cenie zwykłej.

**Księgarnia „Wiarusa Polskiego“
Bochum, Maltheserstr. 17a.**

Szanownym Rodakom

zwracam uwagę, że moja

latowa wyprzedaż

trwać będzie tylko do **1-go września.**

Każdy może z tej okazji skorzystać, a przede wszystkim ci, którzy do wojska pójdą, mogą bardzo tanio i dobre **spodnie wojskowe** dostać.

Z szacunkiem

**A. Powalowski, Bochum,
Alleestr. 13, w pobliżu dworca Gussstahl.**

Szanownemu Panu
Ludwikowi Szalewskiemu
w Wiemelhausen

składamy w dniu Jego Imienin najszczerze powinszowanie i życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego. Po trzykroć: niech żyje! S. M., J. M.

Szanownemu Panu
Ludwikowi Piasnemu
podchorążemu Tow. św. Pawła
w Eicklu

w dniu Imienin (25 sierpnia) życzę zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, dobrego powodzenia, długiego życia i królestwa niebieskiego. Wykrzykuję po trzykroć: niech żyje! niech żyje! niech żyje! a echo niech z Westfalii aż w strony polskie nasz okrzyk zaniesie. S. Dudzik, M. Dudzik.

Służąca

niżej 16 lat, Polka, może się zgłosić do A. Beszczyńskiego, Gelsenkirchen, Weidenstr. 27.

Wacław Sztermer,
mistrz szewski

Kirchlinde Bahnhofstr. 19 wykonuje obuwie dla mężczyzn, kobiet i dzieci, **tanio i dobrze.**

Szan. towarzystwom
polskim!

przypominam, iż dostarczam czapki towarzyskie, czapki dla chorążych, oraz odznaki towarzyskie, wszystko w jak najlepszym wykonaniu.

Juliusz Offszanka,

Bochum, Buddenbergstr. 10

Przygody

z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijactwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski“, Bochum.

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 marka, Przeraziwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen., Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Mała Sybilla 30 fen., Lampa Czarnodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wujka Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fen., Hirlanda 40 fen., Historia o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fen., Przygody z życia pijaków 30 fen., Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoly Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszt przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód, otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wyślemy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takim razie tylko połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniądze adresować krótko: „Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Nieprzyjaciele rodziny chrześcijańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem:

„Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a.

Die grösste Auflage

aller Zeitungen der Bankbranche hat die

„Deutsche Börsen-Zeitung“.
Auflage garantiert 20 000 Exemplare.

Diese Thatsache beweist, dass die „Deutsche Börsen-Zeitung“ geradezu für grossartige Erfolge der Inserate bürgt. Die

„Deutsche Börsen-Zeitung“

wird besonders stark in den Provinzen und zwar namentlich in kleinen und mittleren Städten von einem kaufkräftigen Publikum gelesen. Diesem Umstand ist es zuzuschreiben, dass grade Versandgeschäfte auf Ihre Inserate in der „Deutschen Börsen-Zeitung“

massenhafte Bestellungen erhalten.

Der Insertionspreis beträgt 50 Pf für die 5 gespalt. Petitzeile und ist Ersterer im Verhältniss zu der grossen Verbreitung äusserst billig.

Verlag und Expedition:

**Berlin-Niederschönhausen,
Kaiser Wilhelmstrasse 31.**